Nr. 75. Kraków, dnia 2 Kwietnia — Czwartek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Sukiennice Nr. 23 (w handlu p. Herza) — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżającym się nowym kwartale upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

miesięcznie:

w miejscu	1 złr. 80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	2 złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem	2 złr. 50 c.

kwartalnie:

w miejscu	5 złr.
z przesyłką pocztową w Austryi	6 złr.
w cesarstwie niemieckiem	7 złr.

Odnoszenie do domu dla Prenumeratorów miejscowych uskutecznia jedynie E. Silbersteina koncesyonowane biuro dzienników i ogłoszeń za dopłatą 10 ct. miesięcznie.

Po klęsce.

Wiedeń, 30 marca.

(=) Nie wiemy, czy parlament ma wakacye, czy też działalność jego już się zupełnie skończyła; czy po świętach Wielkanocnych zbierze się jeszcze na kilka posiedzeń, czy też tylko dla wysłuchania mowy od tronu, stanowiącej uroczyste zamknięcie sześcioletniego okresu legislacyjnego. My nie wiemy, sam parlament nie wie i rząd także jeszcze nie wie, mimo, że w dniach ostatnich kilkakrotnie i na nowo wczoraj nad tem się naradzał. Zdaje się, że jedynie i wyłącznie nowela cłowa mogłaby jeszcze zniewolić rząd do zwołania Izby poselskiej na kilka posiedzeń po Wielkanocy, gdyby może rokowania z Niemcami wymagały silniejszego zaakcentowania tej odgróżki, którą jest nowela cłowa, albo nawet wykonania jej. Do tego pewnie nie przyjdzie, z innych zaś spraw żadna nie jest rządowi tyle warta, żeby dla niej zasiąść choćby tylko na jeden dzień na ławie rządowej w Izbie poselskiej; a wręcz nie pojmujemy, jak którykolwiek z naszych posłów może oddawać się optymistycznej ułudzie, iż sprawa regulacyi rzek galicyjskich nie przepadła jeszcze stanowczo przed ogłoszeniem mowy od tronu na uroczyste zamknięcie sesyi. Takich optymistów jednak oczy nasze oglądały i uszy słyszały. Nie, nie! — tej satysfakcyi nasze Koło poselskie w teraźniejszym swym składzie mieć już nie będzie, żeby mogło pokazać krajowi choć tylko połówkę miliona na wstępne prace regulacyjne. Mówiąc to, pragnęlibyśmy być fałszywym prorokiem; ale wszakże w wszystkich stadyach tej sprawy pragnęliśmy nim być, a jednak zawsze spełniały się przepowiednie nasze, wszakże nawet na kilka godzin przed chwilą, w której skromny wniosek Zeithammera miał być uchwalony w Izbie, telegraficznie wypowiedzieliśmy wątpliwość o tem i niestety, zatrzymaliśmy słuszność. Dlatego też wobec niewygasłych jeszcze między posłami naszymi resztek nadziei lękamy się, że słuszność znów po naszej będzie stronie.

Fakt upadku projektu rządowego o regulacyi rzek galicyjskich w bardzo skromnej nawet formie Zeithammera uważamy za fakt nieodwołalnie dokonany. Wszystkie czynniki „ujemnej działalności“, całe „stronnictwo analizy“ — jeżeli w słowniku *Czasu* jest w ogóle zaszczytna nazwa stronnictwa dla tej „tłuszczy krzykliwej“ — wszystkie odcienia opozycyi przeciw stańczykowskiemu rządowi moralnemu, począwszy od skromnych, cichych i niewinnych malkontentów aż do burzliwego warcholstwa i tych, na których szlachetna denuncyacya wskazuje jako na wręcz niebezpiecznych rewolucyonistów, ci wszyscy mogliby obchodzić ten fakt jako tryumf nad wyłącznie uprzywilejowaną mądrością stanu owej koalicyi, która rozwielmożniła się na nieszczęście kraju, koalicyi skrajno-zachodniej krakowszczyzny stańczykowskiej z skrajno-wschodnią podolszczyzną. Trudno wyobrazić sobie większy ale i boleśniejszy tryumf od tego, który tuż przed spuszczeniem zasłony po sześcioletnim dramacie same fakta zgotowały przeciwnikom polityki reprezentacyi naszej u parlamentu austryackiego, w której to polityce streszczały się zasady owej mądrości stanu, polegające na tem, żeby nie kierować się zasadami, program, polegający na tem, żeby nie mieć programu, i działalność, polegająca na tem, żeby nic nie zdziałać dla kraju. Ale tryumf taki byłby zbrodnią, byłby zdradą interesu krajowego. Że nasza reprezentacya u parlamentu austryackiego nietylko nic dla kraju nie zdziałała, lecz owszem niejeden ciężar nan przyjęła i niejedno złe niemateryalnej natury nań dopuściła, z tego nikt przecież cieszyć się nie może, kto nie chce być posądzony o rzeczywiście warcholską fakcyjność. Ale z drugiej strony owa koalicya stańczykowsko-podolska okazałaby się w bez porównania wyższym jeszcze stopniu fakcyjną, dowiodłaby najwyraźniej w świecie, że przekłada interes stronnictwa ponad interes ogółu, gdyby nadal także usiłowała utrzymać się przy sterze interesów krajowych.

Nie będziemy przeto tryumfowali, ani nawet w rekryminacye dziś zapuszczać się nie myślimy; żądamy tylko, ale to już stanowczo, aby ów obóz koalicyjny przestał traktować przeciwników z tonu aroganckiego i pogardliwego, głównie zaś, a więc jeszcze bardziej stanowczo żądamy, aby obóz ten uznał, że nie był nieomylny, że owszem błędna była polityka jego w ubiegłem sześcioleciu; czyli innemi słowy żądamy, aby wobec ciągłych niepowodzeń, przypieczętowanych klęską w sprawie regulacyi wód, zaprzestał bronić swojej mądrości stanu jako jedynie zbawczej i aby w braku argumentów dla obrony nie uciekał się do zastąpienia ich szyderstwem, obelgą i podawaniem przeciwników w podejrzenie u tych, którzy nad nami wszystkimi mają władzę. Wszakże to, czego tu żądamy, nie jest żądaniem abdykacyi; jest to tylko żądanie prawdziwości i lojalności. Zobaczymy, jak skoalizowany obóz na to żądanie odpowie i do odpowiedzi zastosują się jego przeciwnicy.

Tak pragnąłby przynajmniej wasz korespondent.

Upadek gabinetu Ferry'ego.

Dawno już Paryż nie był świadkiem takich zajść, dawno w *Palais Bourbon* nie odbyły się sceny tak gwałtowne, jak w dniu 30 marca — kiedy rozdrażnienie wywołane wieściami o klęsce tonkińskiej, zdmuchęło w jednej chwili gabinet Ferry'ego.

Z wszystkich ministerstw, jakie miała dotychczas młoda republika, rząd p. Ferry'ego trwał najdłużej. Nie da się też zaprzeczyć, że w dwuletniem przeszło urzędowaniu położył on niezmierne zasługi. Wzmocnił i skonsolidował umiarkowane stronnictwo republikańskie, i udowodnił, że potrafi ono trwale i dobrze rządzić. Podniósł znakomicie znaczenie Francyi na zewnątrz, i po raz pierwszy od czasu Sedanu wzniósł ją znowu na stanowisko mocarstwa, którego przyjaźń stała się dla innych pożądaną. Przeprowadził szczęśliwie reformę senatu, a obecnie i reformę wyborczą Izby deputowanych. Rozpoczął na szerszą nieco skalę politykę kolonialną — i pełen nadziei powodzenia prowadził znaną akcyę w Tonkinie, mającą na celu rozszerzenie protektoratu i wpływu a może i panowania Francyi. I też sama akcya w Tonkinie stała mu się powodem upadku. Zaprzeczyć się nie da, że popełniano tam nie małe błędy — a przedewszystkiem ten sam błąd, który akcyę Anglików w Egipcie tak bardzo niepomyślną czyni: brak energii i stanowczości, lekceważenie przeciwnika, z którym trzeba było albo nie rozpoczynać walki, albo rozwinąć ją od razu tak, by szybkim a stanowczym ciosem zaimponować i do zawarcia korzystnego dla Francyi pokoju zmusić. Zamiast tego wysyłano małe ekspedycye jedną po drugiej, które mogły walczyć z chwałą ale stanowczego zwycięstwa odnieść nie mogły. Korzystał z tego nieprzyjaciel, i podczas tej na tak małe rozmiary prowadzonej kampanii gromadził sił tyle, że mógł wystąpić teraz w zbyt przeważnej liczbie i zadać wojskom francuskim cios bardzo dotkliwy. Wobec reprezentacyi kraju zaś popełnił Ferry ten błąd niemały, że nie był dość szczerym, że stan rzeczy upiększał, że chcąc ominąć postanowienie konstytucyi, nadające parlamentowi prawo wypowiadania wojny, stworzył dziwnie niejasną sytuacyę, skoro do ostatniej chwili właściwie wojny urzędownie nie wypowiedział. Te błędy sprawiły, że gdy na wiadomość o klęsce ostatniej burza w Izbie przeciw rządowi się zwróciła, własne stronnictwo Ferry'ego nie miało odwagi bronić rządu, skutkiem czego dymisya stała się nieuniknioną.

Kto zna temperament francuski, zwłaszcza w chwilach, gdy honor narodu narażony a namiętności polityczne silniej podniecone — nie będzie się dziwił scenom poniedziałkowym w Izbie i po za nią. Oto treściwy opis tych scen:

W niedzielę, 29 marca przyszły pierwsze wieści o klęsce. Rozeszły się one szybko po mieście, a rozbudzona wyobraźnia zwiększała coraz bardziej rozmiary klęski. Ulice zaroiły się niespokojnym tłumem. Rząd zbiera się na narady — prezydent gabinetu konferuje z prezydentem republiki i z ministrami wojny i marynarki, a z tych narad przedostają się do publiczności wieści o wielkich posiłkach, jakie rząd ma wysłać do Azyi, o kredycie 200 milionów, którego ma zażądać — i oczywiście o niewątpliwem przesileniu rządowem.

Noc minęła stosunkowo dość spokojnie. Rano 30 marca pojawiły się niewiadomą jakąś ręką porozlepiane plakaty: ojczyzna w niebezpieczeństwie! Koło południa tworzą się liczne grupy w okolicy pałacu *Bourbon* — a już przed godziną 2-gą tłum przeszło 5000 zgromadził się przed pałacem wznosząc okrzyki: Niech żyje armia! Niech żyje komuna! Precz z Ferry'm! i t. p. Policya jednak utrzymała jako tako porządek, tak że deputowani bez przeszkody mogli się dostać do Izby. Wcześniej niż kiedykolwiek zapełniły się korytarze parlamentu, galerye mimo większych ostrożności przy rozdawaniu biletów, zapchane publicznością — nawet loża dyplomatów przepełniona. W korytarzach burzliwe rozprawy — odosobnione zajścia gwałtowne pomiędzy deputowanymi różnych odcieni, a wśród tego wszystkiego coraz nowe pogłoski, że lud się gromadzi i grożnie domaga się dymisyi gabinetu. Przed trzecią opróżniają się korytarze a gwar przenosi się do Izby, którą deputowani prawie w pełnej liczbie zapełniają.

Wreszcie na kilka minut przed trzecią pojawia się prezydent Brisson na krześle prezydyalnem — i ze zwykłym spokojem rozpoczyna formalności zagajenia posiedzenia, wśród strasznego gwaru całej Izby. Po załatwieniu formalności oznajmia Brisson, że prezydent Izby ma złożyć oświadczenie. Następuje grobowa cisza — wśród której Ferry spokojnie, silnym głosem odczytuje oświadczenie rządu:

Nadzieje, jakie jeszcze można było mieć po depeszach, nadeszłych w sobotę, nie ziściły się (szmer niezadowolenia). Depesza nadeszła wczoraj, zawiadamia nas o zranieniu generała Négrier'a i o ustąpieniu z Lang-Sonu. Dziś w nocy otrzymaliśmy depesze bardziej uspakajające — Francya z głębokiem wzruszeniem dowie się, że rana bohaterskiego wodza jest wyleczalną. Nasza armia znalazła się niespodziewanie (ironiczne głosy: niespodziewanie!) wobec nieprzyjaciela, którego siły nie można było przewidzieć. Od wczoraj poczyniono zarządzenia, które jednak są niedostateczne. Musimy pomścić porażkę pod Lang-Son, nie tylko żeby chronić nasze posiadłości, ale żeby uratować naruszony wobec całego świata honor Francyi...

Perrin woła: Kto ten honor splamił?

Cassagnac wskazując na Ferry'ego: On! — Nędzny!

Głos z prawicy: Precz z nim!...

Ferry mówi dalej spokojnie: Izba powinna wobec kraju i zagranicy okazać się zgodną. Żądam kredytu 200 milionów... (Głosy zdziwienia, z innej strony: Bardzo dobrze). Rząd w komisyi wyjaśni szczegóły...

Nie! Nie wy! wołają z kilku stron. Clémenceau: Któżby wam jeszcze wierzył! Z prawicy wołają: precz z nim!

Ferry: Ażeby tego patryotycznego zadania nie komplikować kwestyą uboczną, ażeby w sprawie narodowej połączyć wszystkich, bez względu, po której stronie Izby zasiadają, i żeby honor sztandaru Francyi wznieść ponad wszystko, oświadczamy, że uchwalenia kredytu nie będziemy uważać jako wotum zaufania...

Znowu zrywa się wielka burza: Tego jeszcze brakowało! Cassagnac woła: Precz z nim! — Prawica wtóruje: *à la porte! — misérable!...*

Ferry: Kończę wnioskiem, aby uchwałę kredytu oddzielić od kwestyi zaufania. Izba niech oświadczy, komu chce udzielić tego kredytu do dalszego prowadzenia kampanii. Wnoszę, ażeby sprawę tę zaraz przekazać biurom.

Blady, wysilony, opuszcza prezydent ministrów trybunę, i zasiada w fotelu ministeryalnym wśród strasznego gwaru i ciągłych krzyków: precz! — Centrum rządowe siedzi milczące i ponure, pozostawiając gabinet swemu losowi. Do trybuny rwą się z lewicy Clémenceau, z prawicy bonapartysta Delafosse. Spierają się o miejsce i głos — wreszcie prezydent Brisson daje głos pierwszemu.

Clémenceau zaczyna mówić z wymuszonym spokojem — nad którym rychło bierze górę wzburzenie, aż wybucha namiętnym krzykiem i giestem:

Rozprawy skończone! Z tem ministerstwem nie można już rozprawiać o wielkich interesach ojczyzny. Nie znamy tych ludzi — nie chcemy ich znać — nie mamy już przed sobą ministrów, mamy tylko oskarżonych, i to oskarżonych o zdradę stanu...

Grzmot oklasków i okrzyków towarzyszy tym słowom. Tony-Revillon woła: Nie uśmiechaj się panie ministrze Raynal (minister robót publicznych) Duval: I Ferry się uśmiecha! — Gaillard: Nie śmiejcie się! Dla waszego *Journal Officiel* stwierdzam, że się jeszcze śmiejecie! Precz z nimi!...

Clémenceau mówi dalej: Ale tu idzie o wielkie interesy ojczyzny. Kredyt musimy przyjąć bez rozpraw. Nie wolno szczędzić ni grosza, ni ludzi. Chcemy jednak widzieć jasno i mieć przed sobą ludzi, którzy mówią prawdę. Tym ministrom uchwalać pieniądze? — Nigdy! Minister wojny jednak musi zostać, aby zarządzić co potrzeba.

Minister wojny Leval: To już zrobiłem!

Clemenceau: Tem lepiej! Potrzebujemy ministrów, którzyby nam byli odpowiedzialni, i powiedzieli, jak rzeczy stoją! Dopiero wtedy będziemy mogli powziąć postanowienia, choćby ostateczne. Wnoszę następującą rezolucyę:

„Izba — gotowa do uchwalenia wszelkich potrzebnych kredytów, wyraża potępienie polityki ministerstwa i przechodzi do porządku dziennego.“

Poważniej, spokojniej przemawia Ribot, podejrzywany, że sięga po prezydenturę gabinetu. Honor narodowy — powiada — wymaga tego, aby nie porzucić pozycyj zajętych przez nasze wojska, dla zabezpieczenia Cochinchiny. Izba wszelkie poniesie ofiary i poprze każdy gabinet. Ale dzisiejszy gabinet nie może się ostać. Poraz pierwszy stało się w Izbie francuskiej, że gabinet żąda kredytu 200 milionów, nie stawiając równocześnie kwestyi zaufania. Czyż rząd nie widzi, że błędy własne zmuszają go do ustąpienia? Republika i Izba gotowe są do wszelkich ofiar, ale z tym rządem Izba dalej iść nie może. Wnosi rezolucyę:

„Izba gotowa ponieść wszelkie ofiary, aby utrzymać honor narodowy, i ufając dzielności armii, nagania przepełnione przez rząd błędy i ubolewa, że nie znała całej prawdy“.

Ferry żąda, aby naprzód uchwalić kredyt, a potem głosować nad rezolucyami. Izba jednak większością 308 głosów przeciw 161 uchwala pierwszeństwo dla rezolucyi Clémenceau'a i Ribot'a. Grupa Gambettystów — właściwe jądro partyi rządowej, rozdzieliła się, jedni głosowali za, inni przeciw. Ferry żąda głosu. Chce mówić ze swego miejsca ministeryalnego — ale z wszystkich stron wzywają go na trybunę. Cassagnac woła: to największy zbrodniarz! Ferry wstąpił na trybunę i słabym głosem powiedział tylko: „Gabinet wie, jakie jest znaczenie tej uchwały i podaje się do dymisyi“. Poczem w towarzystwie swego brata, ministrów i podsekretarzy stanu opuszcza salę.

W sali zapanowała po burzy głucha cisza. Po chwili bonapartysta Delafosse wnosi, aby ministrów postawić w stan oskarżenia. Popierają go ze skrajnej lewicy Maret i Laisant — Izba wszakże wniosek ich odrzuca większością 304 głosów przeciw 161. Prezydent Brisson zakończył burzliwe posiedzenie krótką a jędrną przemową, w której żołnierzom walczącym w Tonkinie i ich wodzom wyraził zaufanie i przywiązanie Izby i kraju. Wywołało to demonstracyjne, parę minut trwające oklaski i okrzyki wszystkich stronnictw.

U STÓP CZARNOHORY.

Nowela z życia ludu huculskiego

11

przez

Juliusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Tak prawił stary, a Semen, spuściwszy głowę, słuchał i jakby nabierał otuchy. Stary mu radził, żeby poszedł teraz... tam na dół — do Bystrca[1]) i najmywał się tymczasem żydowi jakiemu do spławów drzewa. Ludzie go nie poznają... A zresztą gdyby i który poznał... toć czy to zaraz miałby dawać znać, żeby już *łegina* wiązali, tać odstawiali do miasta?... Czy to każdy ma zaraz dybać na cudzą krzywdę?... A gdyby się nawet taki miał znachodzić ... czy nie może Semen dziś spławami raz, dwa razy pojechać — a potem gdzie *na dołyni* za Kosowem, albo i Kutami, nająć się za najmita u jakiego gazdy?... Tać przeczeka, zanim ludzie nie zapomną... potem wróci się do swojego sioła... taj będzie już wszystko dobrze.

Semen słuchał starego i bardzo mu się to podobało, że niekoniecznie będzie potrzebował udawać się między Węgry a Wołochy. Ten bo świat, widziany zdaleka, ze szczytów Czarnohory, nie mógł go napawać otuchą.

Toż czemprędzej pożywił się zwarzoną *urdą*, dostał na drogę kawał *wikara*[2]) — i podążył już kędy mu stary owczarz wskazał.

[1]) Bystrec, największy dopływ Czeremoszu z pod Czarnohory. W zworze Bystrca, długości mili, ciągnie się przysiółek tegoż nazwiska, ludniejszy od niejednej wsi.

[2]) *Wikar*, placek z sera owczego.

V.

Gdzie w wązkiej dolinie Bystrca, po zboczach z jednej i z drugiej strony, to zielenią szmaragdową pokrytych, to wystającemi szarzejących skałami, ciągnęły się wyżej, to niżej, chaty huculskie: był tam dziś ruch niemały nad potokiem szerokim i kamienistym; gdyż woda przybyła i stawy spuszczano — a potok Kizi Łuhy także dodał swojego żywiołu większemu już Bystrcowi. Wyprawiano zatem spławy. Pogoda była prześliczna, słońce jasno świeciło — a *carynki* po zboczach przedziwną świeciły zielonością — tak czystą, jaka tylko w wysokich, czarem powietrza owianych górach się przytrafia.

Spławy po spławach odchodziły. Ponieważ zaś żyd potrzebował ludzi, a Semen kręcił się tu i tam za zarobkiem, toż go najął, by z drugimi do Kut użyty był w owej wyprawie.

Jeden ze spławów nie był jeszcze gotowy, toż czemprędzej musiał Semen wziąć się do roboty, podaną mu przez żyda starą, zagrabioną jakąś siekierą. Wprawdzie żydzisko nie mógł się wydziwić, że mu robotnik zjawił się nie mający żadnych narzędzi, gdy hucuł nawet w drogę bez topora nie wybierze się; jednakowoż parobek ten musi to być zapewne jakiś pijanica, bo na nim odzież nawet podarta, zwalana.... Ale taki żydowi już milszy, niżeli syn gospodarski, lub *honorny*[3]) jaki gazda. Z pijakiem a *tałharem* najłacniej wszystko idzie: nietylko za co bądź robić będzie, ale do tego i zarobione w karczmie zostawi.

Ba, ale tu tępą siekierą, niestaloną, tak szła nieskoro robota, że spław na drugi dzień dopiero był gotowy — a tymczasem woda opadła. — Żyd się nałajał, że przez takiego robotnika tyle stracił; dał przeto połowę jeno tego, co był obiecał. — Innym razem byłby Semen i żyda poturbował, jako byłci chłop nielada do tego ochoczy; lecz teraz nie miał czasu ani ochoty: co innego siedziało mu w głowie.

Gdy już ku wieczorowi słonko zaszło i tylko grzbiet pasma po nad prawym brzegiem Bystrca w łagodnej jeszcze świecił poświacie: przystanął Semen i zamyślił się że tam za onem pasmem rodzinna jego Dżembronia.... Ona tak blisko — a góra ta niezbyt wysoka!... Za godzinę ją przejdzie.

I zebrała go ochota niepowściągliwa, choć zdala niepoznanym zajrzeć, co tam się dziś w siole jego dzieje. Wszak będzie ostrożnym... a po ciemku nie zobaczą już jego?... Zresztą, kto ma wzrok taki, jak on, jastrzębi, ten pierwej drugiego spostrzeże.

Pomyślał i w tej chwili skoczył. Przebył czem prędzej potok szerszy już od rodzimej jego Dżembronii i zaczął wychodzić na zbocze, między ogrody i *caryny*, spiesząc się czem raz bardziej, a serce mu coraz żywiej biło.

Gdy się już wzniósł wyżej, poznikały mu chaty Bystrca, zwieszające się na stokach — i szedł teraz połoninkami, tu i tam zostawiając za sobą kępiny świerków i jałowca.

Z grzbietu znikły ostatnie już blaski i wieczorny wszystko objął mrok.... On szedł cicho, jakby się zakradając; gdy zaś ujrzał zdala człowieka jakiego, zboczył wnet, posuwając się ustronią, co żadnego tam nie dziwiło przechodnia.

Skoro już wyszedł na sam grzbiet i stanął teraz przed nim zwór Dżembronii w pomroce wieczornej: w piersiach mu naraz jakby młotem uderzyło. I zdawał się teraz jakby wahać.... Ale nie tyle bał on się ludzi dżembrońskich, ile samej dziś Makryny.... Dumał nad tem, jak ona teraz go przyjmie... co już powie?... Zali go przyjmie, jak za życia jeszcze Maksyma? I tu wstrząsł się cały, jakby widział w złej godzinie teraz gazdę tarzającego się... z bokiem przebitym. Ale co on temu winien? Czy ona nie wie dobrze, jak to było?... Kto chciał tego?... On nie przyszedł przecież zabijać!

I ruszył dalej, schodząc ostrożnie, coraz niżej i niżej, omijając rozsiadłe z rzadka po wysokich zboczach chaty, należące już do Dżembronii. Musiał przełazić *worynia*, a miejscami i ogrodzenia koszar.

I był już na dole. Przeszedł czemprędzej potok a chłód wody onej rodzimej nie był mu przykrym. Tu nie czuł nawet zimna. Jemu coraz było goręcej, gdy się wspinał *carynkami* na przeciwległe zbocze. Tak zakradając się po za obce zagrody, przybył pod jednę z nich i stanął... gdyż mu się zdało, jakoby tam kogoś obaczył... i serce zaczęło mu się tłuc tak mocno teraz, że aż mu oddech zapierało. Lecz on czemprędzej przyskoczył, chcąc objąć ukochaną duszy swojej.

Ale tu się zdziwił... gdyż ona spojrzała nań tak, jakoby dziś go nie poznała. Potem zaś — wpatrzywszy się, zawróciła, by odejść; lecz on jej nie puścił. Toż z posępną nań spojrzała powagą i kazała mu uklęknąć — taj zmówić pacierz. I sama zaraz klękła, dziwnym głosem szeptając modlitwy. On nie wiedział, co to znaczy. Ale jakby siłą jakąś popchnięty ku ziemi, uklęknął i za nią pacierz powtarzał. A gdy skończyła — kazała znów się żegnać i na nowo zaczynać... On się trwożył, lecz chcąc nie chcąc, musiał za nią zdążać: bo mówiła ostro i rozkazująco.

Potem go się zapytała — jak staremu tam pod ziemią?... czy teraz mu lepiej?... Bo dużo nań nawalili ziemi — a jej grudki rzucić nie dano. Dla czego jej nie dano?... Toż teraz musi pójść i zobaczyć, czy tam nie brakuje jeszcze tej grudki. A gdy się Semen wypatrzył na nieszczęśliwą, kazała mu iść na cmentarz i zapytać się zmarłego, zali mu czego dziś nie potrzeba jeszcze. Dała przecież na służbę Bożą... a on jeszcze nie ma spokoju...? Potem jakby się zamyśliła i zapomniawszy, co było przed chwilą, kazała mu już precz odchodzić.... Bo w chacie taka ciżba będzie... w nocy tak dużo przybędzie gości, że ona nie da rady.... Musi pójść zaraz nawarzyć: dziś ma stypę wyprawić.

Semen chciał ją przywieść do przytomności, ale ona zaraz go się zapytała, czy idą już z *trembitami*, co tak żałośnie lamentują. I zdawała się nasłuchywać... mówiąc, że idą.... Ta czemu on nie słyszy? Potem prędko odeszła i chatę za sobą zaparła.

On stał jakby strętwiały... chciał jeszcze wejść do środka... ale ona nie puszczała, krzycząc, żeby się nikt wchodzić nie ważył, boć musi szyć teraz śmiertelną koszulę — a stary łajać będzie, gdy go w starej pochowają.

Nieszczęśliwy odszedł na bok i poglądał posępnym wzrokiem. Tak mu było teraz gorzko na sercu — tak marnie — jakby miał już za chwilę skonać.

I czekał do północy smutnym myślom oddany.

W chacie płonął z początku ogień — ona się tam kręciła... coś niby czynić zaczynała i kładła znów na bok — nareszcie siedząc na ławie zasnęła, a ogień po chwili zagasł. I zrobiło się ciemno.

On stał jeszcze ponurym myślom oddany. Nareszcie... nie pomogło... musiał odejść, postanowiwszy w drugą noc nadejść, tusząc, że może się *Hospod Boh* zlituje i ona drugiej już nocy inną będzie, niżeli dzisiaj.

Odszedł powolnym krokiem, a stąpał po zboczu, jakby dźwigał ciężary, raz wraz przystając. I ciągle się oglądał na chatę nieszczęśliwej.

(Dok. nast.)

[3]) *Honorny*, dumny.

Tak się zakończyło to pamiętne posiedzenie Izby. Przed Izbą lud zgromadził się bardzo licznie, a gdy deputowani zaczęli wychodzić, witano ich okrzykami. Rocheforte'a i Clémenceau'a na rękach zaniesiono aż na Place de la Concorde, wołając: *à bas Ferry!* Koło godziny 6 zaczęło się nieco uspakajać. Policya była bardzo czynną — wojsko skonsygnowane — nigdzie jednak do starcia nie przyszło. Obawiano się tylko, aby komunardzi nie skorzystali z chwili, zanim nowy rząd będzie ukonstytuowany, i nie spróbowali w nocy jakiego zamachu. Obawa ta jednak okazuje się płonną — inaczej bowiem bylibyśmy mieli dotąd jakieś wiadomości o zaburzeniu. Wczoraj, 31 marca — najprawdopodobniejszem było utworzenie gabinetu Freycinet'a — i kolportowano taką listę ministrów: Freycinet, prezydyum i sprawy zagraniczne — Billot, wojna — Jauréguiberry, marynarka — Floquet, sprawy wewnętrzne — Allain-Targé, skarb — Rouvier, handel — Proust, oświata i sztuki piękne — Ribot, sprawiedliwość — Legrand, rolnictwo — Sadi-Carnot, roboty publiczne i Cochery komunikacye. Według innych objąłby Constans sprawy wewnętrzne a Floquet sprawiedliwość; inni znowu dają sprawy wewnętrzne Gobletowi. Prawie wszyscy z wymienionych byli już w różnych ministerstwach republikańskich.

Opieka prawna w Austryi dla zabytków sztuki i pomników historycznych.

(Ciąg dalszy.)

Te same względy skłoniły niebawem rząd austryacki do rozciągnięcia zakazu wywozu zabytków także na resztę krajów, wchodzących w skład cesarstwa i w tym celu wydany został dnia 28 grudnia 1818 r. dekret nadworny (Zbiór ustaw politycznych tom 46 Nr. 124), zabraniający wyraźnie „w całym obrębie monarchii wywozić za granicę obrazów, posągów, starożytności (*Antiken*), zbiorów numizmatów i sztychów, rzadkich rękopisów, kodeksów i inkonabułów, w ogóle wszystkich przedmiotów sztuki i literatury, których posiadanie przynosi państwu chwałę i zaszczyt“, o ile wszystkie te przedmioty są dziełem nieżyjących już artystów i twórców. W razie wątpliwości, czy pewna rzecz należy do rzędu tych, których wywóz jest wzbroniony tym dekretem, rozstrzygać mają wyższe władze administracyjne (namiestnictwo i ministerstwo spraw wewnętrznych), na podstawie opinii właściwej akademii sztuk pięknych, a względnie dyrekcyi biblioteki publicznej (dziś także władzy konserwatorskiej). W roku 1827 (dekret nadworny z dnia 3 kwietnia 1827, Zbiór ustaw politycznych tom 55 Nr. 46) dodano do powyższych przepisów objaśnienie, a raczej uzupełnienie tej treści, iż zakaz wywozu zabytków z granic państwa pojmować należy jako prawo pierwokupu przysługujące państwu (lub oczywiście komuś innemu, występującemu w jego imieniu np. pewnemu muzeum) w interesie publicznym względem zabytków, które wywieść zamierzono[4]; każdy więc, chcący to uczynić, obowiązany jest donieść o zamiarze swym władzy administracyjnej krajowej, aby ta albo skorzystała z przysługującego państwu prawa pierwokupu, lub też wydała zezwolenie do wywozu. Przekroczenie przepisów zawartych w obu przytoczonych dekretach zagrożone jest karą konfiskaty, a względnie grzywny, równającej się podwójnej wartości przedmiotu wywiezionego. Wszystkie powyższe przepisy, dotyczące zakazu wywozu zabytków zostały we wspomnianym już przez nas dekrecie nadwornym z dnia 16 czerwca 1846 na nowo przypomniane i wyraźnie zatwierdzone. W tej też ostatniej formie, upodobniającej go do analogicznych przepisów innych państw cywilizowanych (np. Włoch i Grecyi), zachował zakaz wywozu zabytków po dziś dzień w całej Austryi (Transleithanii), a więc i w Galicyi moc bezwzględnie obowiązującą[5].

Wszelkie przeciwne twierdzenia nie mają najmniejszej podstawy, sprzeciwiają się praktyce[6]) i polegają albo na niedokładnej znajomości obowiązujących przepisów prawnych, albo też na nierozumieniu poszczególnych postanowień traktatów handlowych i wadliwem pomieszaniu sfery prawa publicznego, a zwłaszcza administracyjno-policyjnych przepisów, ze sferą prawa cywilno-prywatnego. Są i tacy, którzy nie odmawiają zupełnie zakazowi wywozu zabytków w Austryi mocy obowiązującej, chcieliby jednak Galicyę od niego wyłączyć, a to wrzekomo na mocy jakoby postanowień traktatu wiedeńskiego. Rozumowania ich polegają mniej więcej na tym samym błędzie co i poprzednie, nie mówiąc już o tem, iż sama osnowa dekretu z dnia 28 grudnia 1818, mającego obowiązywać wyraźnie „*in dem ganzen Umfange der Monarchie*“, przeciw nim świadczy, a porównanie obu dat, t. j. daty 3 maja 1815 z 28 grudnia 1818 przy uwzględnieniu znanej zasady: „*lex posterior derogat priori*“ również dostatecznie wskazuje bezzasadność podobnych wywodów.

Poprzestajemy na tych pobieżnych uwagach, jakkolwiek moglibyśmy niejeden jeszcze przytoczyć argument i powołać się na poważne głosy we współczesnej literaturze prawniczej zarówno krajowej (austryackiej) jak i zagranicznej (niemieckiej), które dotykając kwestyi zakazu wywozu zabytków w ustawodawstwie austryackiem zgadzają się w swoich opiniach z wyłuszczonymi tu przez nas poglądami. Twierdząc ze stanowiska pozytywnego ustawodawstwa, iż austryackie ustawy, dotyczące wywozu zabytków z granic państwa, mają w Galicyi taką samą moc obowiązującą jak i w innych prowincyach austryackich, nie chcemy jednak wcale przesądzać kwestyi ocenienia tych urządzeń ze stanowiska interesów całego (t. j. nietylko galicyjskiego) naszego polskiego społeczeństwa, pozwolimy sobie jedynie zauważyć, że analogiczne interesa narodowe, kolidujące wrzekomo z państwowymi zakazami wywozu zabytków za granicę spotykają się także gdzieindziej w Europie, a mianowicie we Włoszech w stosunku do współplemiennych z nimi prowincyi należących do składu innych państw. Rząd włoski jednak, jakkolwiek ściśle narodowy, przestrzega owych zakazów równie rygorystycznie względem obcych sobie narodów, jak i przeciw zamieszkałym przez włoską ludność kantonom Szwajcaryi, przeciw południowemu Tyrolowi i i innym włoskim dzierżawom Habsburgów, jak wreszcie wobec odłączonej niedawno od macierzystego pnia Sabaudyi. Jedyne poważne trudności, zasługujące istotnie na zastanowienie, jakie kwestya wywozu zabytków w stosunkach galicyjskich nastręczać może, dotyczą położenia skutecznej tamy przechodzeniu zabytków z Galicyi do niemieckich prowincyi, jakoteż technicznego uregulowania odpowiedniej kontroli nad należytem wykonywaniem przepisów o wywozie.

Zabytki, stanowiące nieruchomość, pozbawione były w Austryi opieki prawnej aż do r. 1851. Wszystkie dawniejsze przepisy, z których najważniejsze właśnie przytoczyliśmy, troszczyły się tylko o zabytki ruchome. Pod naciskiem licznych objawów opinii publicznej, jako też głosów powag naukowych i artystycznych, domagających się od państwa publicznej opieki dla budowli pamiątkowych, postanowił wreszcie rząd austryacki wstąpić w ślady innych państw ówczesnego związku niemieckiego i stworzyć państwowy urzędowy organ konserwatorski, któremu miało być poruczone przedewszystkiem staranie o zabytki nieruchome. Wprawdzie już postanowienie cesarskie z d. 31 grudnia 1850 wypowiedziało zasadę, iż budowle pomnikowe bierze prawo w opiekę, mimo tego ustanowienie odpowiedniego organu, t. zw. „komisyi centralnej dla badania i konserwacyi budowli pomnikowych“ (k.k. Central-Commission zur Erforschung und Erhaltung der Baudenkmale), mającego się zająć praktycznem urzeczywistnieniem tej myśli, odwlekło się jeszcze lat kilka, tak iż pomieniona komisya dopiero z r. 1853 rozpoczęła tę działalność. Obowiązkiem korporacyi tej, złożonej częściowo z powag naukowych i artystycznych, a częściowo z urzędników, było udzielać rządowi rad, opinii oraz przedkładać wnioski, dotyczące zabytków i ich konserwacyi, jako też czuwać za pośrednictwem podwładnych sobie organów, t. zw. konserwatorów[7]) i korespondentów nad utrzymaniem zabytków po prowincyach. W celu ułatwienia tego ostatniego zadania przyznano komisyi i jej organom pewne, jakkolwiek bardzo słabe atrybucye zwierzchnicze i zapewniono poparcie organów budownictwa rządowego.

Komisya podlegała ministerstwu handlu, przemysłu i budowli publicznych. Czasy, w których rozpoczęła ona urzędować, nie sprzyjały rozwojowi idei konserwatorstwa w Austryi; były to chwile burz i zawieruch politycznych, wstrząsających podwalinami państwa. Zresztą także stosunki, stworzone patentem z 5 listopada 1855, tak dalece przeszkadzały i paraliżowały czynność komisyi konserwatorskiej, iż za szczęście niemal poczytywać trzeba, że potrafiła ona wobec nich się ostać i nie została rozwiązaną.

W okresie tym zaszła także ta zasadnicza zmiana, iż komisya centralna dostała się w r. 1860 pod zwierzchnictwo ministra oświaty, co z drugiej strony zdawało się rokować dla rozwoju konserwatorstwa w Austryi pewne lepsze nadzieje. Poczęły się one ziszczać dopiero około r. 1868 przy ułożeniu się antagonizmów narodowościowych i ustaleniu się nowego politycznego ustroju w monarchii. Postradała wprawdzie komisya wtedy swój wpływ urzędowy na kraje korony węgierskiej, lecz co straciła na terytoryalnej rozciągłości swego zakresu działania, to zyskała na wzmocnieniu i utrwaleniu stanowiska swego wobec rządu, oraz na wewnętrznej konsolidacyi

(C. d. n.)

[4]) Ustanowiony w § 1075 k. c. termin dla prywatnego pierwokupna nie ma tutaj wobec państwa zastosowania, bo prawo jego wypływa *ex titulo juris publici*.

[5]) Porównaj bar. Józef Helferta: *Staatliche Fürsorge für Denkmale der Kunst und des Alterthums* w czasopiśmie: *Mittheilungen der k. k. Central-Commission zur Erforschung und Erhaltung der historischen Denkmale*, tom z roku 1876, str. 15, dalej *Mittheilungen* tom z roku 1880 str. IX, gdzie także dekret z r. 1818 przytoczono *in extenso*. Pragnącemu poznać w całości przytoczone tu przez nas dekrety nadw. polecamy niedawno wyszłe dzieło Dra L. Gellera: *Österreichische Justiz-Gesetze I Bürgerliches Gesetzbuch*, gdzie po § 399 zamieszczone są [illegible]

[6]) Porównaj: *Mittheilungen d. C. C.* tom z r. 1883 str. LXXV, oraz tom z r. 1884 str. XXX

[7]) Dla Galicyi mianowano pierwszych konserwatorów w r. 1856.

Sprawy krajowe.

Wydział krajowy wystosował do Wydziałów powiatowych okólnik w sprawie rozdzielenia zaliczek bezprocentowych na zasiewy jare z funduszu krajowego. Zaliczki te mają być rozdzielane w porozumieniu ze starostwem przez prezesów Rady powiatowej lub ich zastępców w obecności delegata starostwa i dwoch, przez Wydział powiatowy powołanych mężów zaufania, na podstawie skryptu dłużnego, podobnego jak przy pożyczkach na zasiewy ozime. Ponieważ projekt uwolnienia tych zaliczek od stempli i opłat nie uzyskał jeszcze konstytucyjnego zatwierdzenia, przeto wszelkie odnoszące się do tego przedmiotu dokumenta mają być zaopatrzone u góry arkusza klauzulą „bez stempla w oczekiwaniu uwolnienia od należytości i opłat skarbowych w drodze ustawy państwowej“.

Dla właścicieli tabularnych uchwalił Wydział krajowy zaliczki w powiatach: 1) Bochnia 4000 złr., 2) Brzesko 3000, 3) Dąbrowa 3000, 4) Dobromil 1500, 5) Jarosław 3000, 6) Sanok 1200, 7) Staremiasto 1350, 8) Tarnów 4000, 9) Wieliczka 1450, ogółem 22.500 złr.

Przeszłoroczna ustawa krajowa o wydobywaniu nafty i wosku ziemnego została sankcyonowaną. Ogłoszenie jej i termin wykonania odroczono do chwili, kiedy będą przeprowadzone odpowiednie zmiany w organizacyi urzędów górniczych i wydane będą stósowne rozporządzenia wykonawcze. Zdaje się, że z powodu mnożenia się kopalń trzeba będzie utworzyć jeszcze jeden — trzeci — urząd górniczy, szczególnie dla okręgu kołomyjskiego; w takim razie urząd górniczy lwowski nadzorowałby okręgi górnicze w środkowej Galicyi, jak krakowski okręgi Galicyi zachodniej.

Ziemie polskie.

Znane są już czytelnikom naszym wywody *Nordd. Allg. Ztng.*, która przestrzega przed wzmagającym się napływem ludności z Królestwa do Wielkopolski i doradza rządowi użycia energicznych środków. W ten sam ton uderza i *Posener Ztng.*, wydając nienawistne hasło: wypędzać! *Kuryer Poznański* odpowiada na to artykułem, w którym przedstawia w właściwem świetle ów pseudo-liberalizm prusko-niemiecki, gotów zawsze do wyparcia się swoich zasad, ilekroć chodzi o walkę z nienawistnym mu polskim żywiołem. Zarazem podaje *Kuryer* cyfry, dowodzące, jak bezpodstawne jest twierdzenie o tak silnym napływie ludności „obcej“ — t. j. Polaków, nie będących pruskimi poddanymi. Szukać ich trzeba między zamieszkałymi w Wielkopolsce poddanymi Austryi i Rosyi. Co do tych zaś cyfry według spisu ludności z r. 1880 przedstawiają się jak następuje:

W r. 1880 było poddanych pruskich 27,016.763 osób; oprócz tego znajdowało się w granicach państwa pruskiego poddanych innych państw niemieckich 163.390 a nadto z wszystkich krajów pozaniemieckich 98,958 pomiędzy tymi:

1) poddanych austryackich 24.159; 2) poddanych rosyjskich 10.814; razem 35.073.

1) W Prusach wschodnich znajduje się poddanych pruskich 1,929.736: oprócz tego poddanych innych krajów niemieckich 353, obcokrajowców 3847 i to: a) poddanych austryackich 184, b) poddanych rosyjskich 3185, razem 3369.

2) W Prusach zachodnich jest poddanych pruskich 1,402.925, poddanych innych państw niemieckich 449, obcokrajowców 2524 i to: a) poddanych austryackich 227, b) poddanych rosyjskich 1842, razem 2069.

3) W Wielkiem Księstwie Poznańskiem jest poddanych pruskich 1,700.679, poddanych innych państw niemieckich 437, obcokrajowców 3742 i to: a) poddanych austryackich 294, b) poddanych rosyjskich 1719, razem 2013.

4) Śląsk liczy poddanych pruskich 3,985.799, poddanych innych państw 4457, poddanych zagranicznych 17.669 i to: a) poddanych austryackich 14.748, b) poddanych rosyjskich 1485, razem 16.233.

Ogółem w tych czterech dzielnicach było: a) poddanych austryackich 15.453, b) poddanych rosyjskich 8331, razem 23.784.

Tak było w r. 1880 według rezultatu spisu ludności z dnia 31 grudnia tegoż roku; innych dat, przystępnych szerszej publiczności, nie znamy.

Jeśli pan minister w mowie swej z dnia 28 lutego r. b. na mowę posła Windthorsta wyrzekł, iż w samym obwodzie regencyi kwidzyńskiej w r. 1880 znajdowało się 9612 osób, urodzonych w Królestwie Polskiem, to cyfra ta zawiera w $^3/_4$ osoby urodzone może w Królestwie, ale będące już dziś w $^3/_4$ poddanymi pruskimi. Niepoddanych pruskich było w owym roku 1880 w całych Prusach Zachodnich tylko 2069, a poddanych rosyjskich tylko 1842, a tylko tych ostatnie układy mogą mieć na względzie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 kwietnia.

Do *Gazety Narodowej* donoszą ze Stanisławowa:

„Z okazyi zjazdu szlachty na zgromadzenie członków tutejszej Spółki rolniczej odbyło się posiedzenie przedwyborcze, na którem zastanawiano się, czyja kandydatura, jako posła do Rady państwa, byłaby dla naszego okręgu wyborczego najodpowiedniejszą. Stanowczej decyzyi w braku oświadczenia się komitetu centralnego nie powzięto żadnej — zgodzono się jednak na to jednogłośnie, że w razie postawienia kandydatury ks. biskupa Pełłesza — szlachta będzie tę kandydaturę popierała.“

Postanowienie ziemian stanisławowskich powinno zyskać uznanie w całym kraju i spodziewamy się, że centralny komitet przedwyborczy nic przeciw niemu nie zarzuci, zwłaszcza, iż według regulaminu przedwyborczego komitet ten na wybory z większej własności żadnego nie wywiera wpływu. Wybór wysokiego dostojnika ruskiej cerkwi będzie krokiem naprzód ku tyle pożądanemu porozumieniu.

Dotychczas nie jest rozstrzygniętą kwestya, czy Rada państwa będzie zwołaną na coś więcej, jak tylko na zamknięcie sesyi przez mowę tronową. A może i to się nie stanie i Izba zostanie bez ceremonii odesłaną do domu. W każdym razie Izba panów musi mieć posiedzenie zaraz po świętach. W piątek bowiem, dnia 10 b. m. mija termin, do którego kolej Północna cesarza Ferdynanda jest związana ugodą, zawartą z rządem — gdyby przeto do tego dnia ugoda nie była zatwierdzoną, zobowiązanie kolei ustaje.

Uwagi o rezultacie sześcioletniej kadencyi Izby poselskiej nie brzmią bynajmniej wesoło nawet w dziennikach, które wytrwale broniły rządu. I tak między innemi *Politik* wyliczywszy szereg ustaw, ważnych pod względem ekonomicznym, które uchwalono w tej kadencyi, w końcu przyznaje, iż nie może niestety uznać, by ubiegła kadencya skończyła się korzystnie dla stronnictwa autonomistycznego, bo z dezyderyów autonomistycznych ledwie które doczekało się spełnienia. „W tem niepowodzeniu — mówi dalej *Politik* — bylibyśmy mogli się pocieszyć, gdyby przynajmniej środek, który na przyszłość ma być nam pomocnym, t. j. większość autonomistyczna, wyszedł był z sześcioletniej walki w sile większej; lecz niestety nie stało się, jak było upragnionem, a wina tego cięży na niektórych niekarnych żywiołach w łonie prawicy.“

Nowoje Wremia donosi, iż w najkrótszym czasie Bank Polski wraz z jego filiami zamienionym ostanie na kantor Banku państwa lub filię tegoż. Jako kandydatów na posadę dyrektora warszawskiego kantoru Banku państwa wymieniają Paltowa i Żukowskiego.

Dzienniki rosyjskie przepełnione są artykułami o sprawie rosyjsko-angielskiej, którą Herat powołał do życia, — nie dają wszakże nietylko świeższych, ale pewniejszych wiadomości w tym przedmiocie od przynoszonych nam przez telegraf. Niektóre z dzienników rzeczonych pocieszają się tem spostrzeżeniem, że przygotowania wojenne W. Brytanii nie zakłócają spokoju Petersburga; inne znowu ubolewają nad losem wyspy (tak nazywają Anglię), jakiegoby doznała, gdyby rozpoczęła walkę z „potężnem“ mocarstwem lądowem, i t. d. Słowem uwagę dziennikarstwa petersburskiego i moskiewskiego przeważnie zajmują bliskie ewentualne wypadki afganistańskie. Między innemi atoli *St. P. Wiedomosti* przedrukowują ze *Swietu* protest metropolity Michaiła przeciw Joachimowi IV, patryarsze konstantynopolitańskiemu, że uznał Teodozego Mraowicza za metropolitę serbskiego, i twierdzą, że wobec przechylenia się patryarchy do unii można dość melancholijnie zastanawiać się nad przyszłemi losami cerkwi greckiej wraz ze serbską. Przytaczając z *Gołosu Moskwy* zarzuty, czynione przez tę gazetę dziennikarzom petersburskim, że wdają się bez znajomości rzeczy w rozprawy o przemyśle rosyjskim, organ p. Awsiejenki powiada: „Żartownisie oddawna już mówią, że interesa kresowe dlatego lepiej są przedstawiane w Petersburgu“ (niż interesa Rosyi środkowej), „że sam on stoi na kresach żywota rosyjskiego, jego potrzeb i pragnień“.

Nowosti dotąd strawić nie mogą rzuconego w Berlinie podejrzenia, jakoby sprzyjały wiernie sprawie polskiej, i poświęcają artykuł naczelny (już niepierwszy z kolei) zbijaniu tych posądzeń.

Przed kilku dniami horyzont polityczny pokryty był złowieszczemi czarnemi chmurami, skutkiem czego przedewszystkiem rubel rosyjski padł ofiarą grożących międzynarodowych zawikłań. Nietylko perspektywa angielsko-rosyjskiego starcia, o ktorem mówiono na seryo, obniżyła kurs rosyjski, lecz także i porażki Anglików w Sudanie, niepowodzenia Francuzów w Tonkinie, wreszcie przewidywane przesilenie ministeryalne we Francyi. Zdawałoby się na pozór, że nie było w tem nic wspólnego między wartością rosyjskiego rubla kredytowego a wojennemi niepowodzeniami Francuzów i Anglików. Kwestyi nie ulegało, że tylko nieporozumienie angielsko-rosyjskie mogło wpłynąć na obniżenie waluty rosyjskiej, a jednakowoż i spodziewane przesilenie ministeryalne we Francyi niezawodnie wpływ swój wywarło, a przedewszystkiem zaś orędzie królowej angielskiej, powołujące rezerwę i milicyę, zatrwożyło giełdy. Sytuacya się nieco wyjaśniła, aczkolwiek nie w ten sposób, aby dawała gwarancyę trwałego i na dłuższy czas obliczonego pokoju. Przypuszczając najbardziej pokojowe usposobienie rosyjskiego i angielskiego rządu, sprawa afgańska może wziąć taki obrót, iż mimowolnie miecz z pochwy zostanie wyciągnięty. Kurs rubla rosyjskiego podniósł się po znacznym upadku, ale nie można zapowiedzieć trwałości tej zwyżki.

Od generał-gubernatora Turkestanu Kaufmana nadeszło zawiadomienie, że rokowania Rosyi z chanem bucharskim o przeprowadzenie przez terytoryum jego państwa rosyjskiej państwowej kolei, któraby szła z Taszkiendu do Merwu, doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Linia telegraficzna z Taszkiendu na Bucharę do Merwu, zbudowana kosztem rządu rosyjskiego, została już otwartą.

Dotąd niewiadoma jeszcze treść odpowiedzi rosyjskiej na ostatnią notę angielską. Według wczorajszych objaśnień, udzielonych w Izbie gmin, treść jej ma być bardzo pojednawczą, a zebranie się komisyi granicznej bardzo bliskiem. Pod wrażeniem takich niepewnych wiadomości, pisze *Times*, iż Anglia nie chce wywołać wojny z Rosyą, ale też nie myśli robić na rzecz Rosyi jakichkolwiek strategicznych i politycznych ustępstw, i przez to przysparzać jej środków, któreby Rosyi ułatwiły później wojnę z Anglią. „Jeżeli sporny pas pustyni w Azyi środkowej nie wart tego, aby o niego wojnę prowadzić, to niechże się Rosya go wyrzeknie“. Że Rosya nie myśli ustąpić od swych żądań mimo skłonności pokojowych, o jakich ma być mowa w odpowiedzi, wnosić należy z doniesienia *Standarda*, który otrzymał wiadomość z Meszedu o koncentrowaniu się sił rosyjskich koło Urusztoszan w bliskości Penczdehu, który jest w posiadaniu Afganów, a według twierdzenia Rosyi ta ostatnia pozycya ma leżeć na terytoryum, które do Afganistanu nie należy, a zatem bezprawnie zajęte jest przez Afganów.

Tymczasem starania o pozyskanie emira afgańskiego trwają dalej. W tym celu zaproszono go na konferencyą do Rawalpindi w północnej części prowincyi indyjskiej Panjab na trakcie kolejowym z północnego Afganistanu przez Kabul i Pashavar. Emira przyjęto świetnie wobec licznego wojska, którem widocznie chciano mu zaimponować. Po przyjęciu na dworcu zaprowadzono go do wspaniale urządzonego pałacu rządowego, gdzie nań oczekiwał wicekról Indyj lord Dufferin. Dzień przed tem przybył tam ks. Connaught, który przeznaczony jest na naczelnego wodza w przewidywanej wojnie z Rosyą. Od rezultatu układów z emirem zdaje się zależeć, czy i kiedy przyjdzie do wybuchu wojny, a tymczasem przesyłanie not dyplomatycznych między Londynem a Petersburgiem trwać będzie dalej.

Ostatnim aktem rządowym b. prezydenta ministrów Ferry'ego było otwarcie międzynarodowej komisyi kanału suezkiego, której czynności skutkiem przesilenia gabinetu oczywiście doznają przerwy. O przesileniu tem nie ma dotąd żadnych dalszych szczegółów — i zdaje się, że nie będzie rzeczą tak łatwą utworzyć nowy gabinet, mogący liczyć na poważną większość.— W każdym razie pomimo głosów żądających, aby przyszłe ministerstwo składało się z reprezentantów wszystkich grup epublikańskich — niewątpliwie przewagę mieć będzie dawne stronnictwo Gambetty: „Unia republikańska“, która w tej chwili jest najliczniejszą i najbardziej karną grupą parlamentarną i najwięcej ma w sobie zdolności do rządzenia. Mówią nawet, że z upadłego przedwczoraj gabinetu kilku ministrów wejdzie w skład nowego.

W związku z ewentualnością wojenną są rokowania między Anglią a Włochami, dążące do tego, aby Włochy zajęły nietylko porty morza Czerwonego, ale nawet sam Egipt na wypadek, gdyby Anglia potrzebowała siły swoje zgromadzić na innem miejscu.

Nieporozumienie między Anglią a Turcyą o sposób załatwienia spraw finansowych egipskich zostało usunięte. Turcya nie chciała zgodzić się na deklaracyą i konwencyą co do zaciągnięcia i zagwarantowania pożyczki egipskiej, chociaż wszystkie inne państwa na to przystały. Jednak skoro zagrożono Turcyi, że i bez jej deklaracyi pieniądze się znajdą dla Egiptu, ale nie dla haraczu, jaki Egipt obowiązany jest płacić Turcyi, wówczas i pełnomocnicy tureccy podpisali wspólną deklaracyą. Równocześnie z tą wiadomością donosi *Daily Telegraph*, że zabiegi rosyjskie w celu pozyskania Turcyi spełzły na niczem, bo Turcya odrzuciła propozycyę Rosyi o zawarcie przymierza.

Kronika.

Kraków, 1 kwietnia.

J. I. Kraszewski w serdecznym liście do p. Juliusza Kossaka, prezesa Koła art.-lit., dziękuje członkom „Koła“ za przesłane mu w dzień imienin życzenia. „Dziś więcej niż kiedyindziej objawy sympatyi są mi drogie... Jestem znużony i zbolały“ — pisze sędziwy jubilat.

Z komitetu wykonawczego otrzymujemy następujące pismo:

Komitet wykonawczy wystawy projektów na pomnik Mickiewicza, upoważniony przez przewodniczącego komitetu budowy pomnika prezydenta dra Szlachtowskiego i artystów interesowanych, otworzył koperty odnoszące się do projektów nagrodzonych przez sąd konkursowy listami pochwalnemi. Nazwiska nagrodzonych są następujące:

Nr. 28 „Myśli moje! Gwiazdy moje!“ p. Walerego Gadomskiego, prof. szkoły sztuk pięknych w Krakowie. Nr. 8 „Z pod jego dębu“ pp. Władysława Marcinkowskiego rzeźbiarza i Emila Tomaszkiewicza budowniczego z Paryża. Nr. 10 „Homer“ p. Tadeusza Wiśniowieckiego, prof. szkoły dla przemysłu artystycznego we Lwowie. Nr. 24 „Sursum corda“ p. Stanisława Lewandowskiego, ucznia prof. Kundmana w Wiedniu. Nr. 19 „Nadwiślanin“ p. Feliksa Mikulskiego ze Lwowa.

W puszce, przeznaczonej na pomieszczenie głosów publiczności, znaleziono 163 bilety z wymienieniem numerów projektów. Najwięcej głosów otrzymały nr. 28 i 8, znacznie już mniej nr. 2 skombinowany z 18, nr. 6 i 22, reszta głosów rozstrzelona.

W Wielki piątek wykonanem zostanie w kościele św. Anny po południu przez tutejsze Towarzystwo muzyczne pod kierunkiem dyr. p. Niedzielskiego oratoryum Astorgi „Stabat mater“.

Święta religijne i zwyczajowe, które za parę dni zawitają do nas, wśród braterskiej uczty zwiążą dłonie, splączą uczucia. Wielu jednak będzie i w tym roku takich, których nie stać będzie zasiąść do podobnej uczty. Aby więc dać możność biedakom zachowania pięknego zwyczaju, zarząd taniej kuchni przez oba dni świąt do każdego obiadu postanowił dodawać święcone, złożone z szynki, jaja, kiełbasy i kawałka kołacza.

Wspólne święcone dla członków swoich urządza Stowarzyszenie rękodzielników krakowskich „Zgoda“ w drugie święto Wielkiejnocy w lokalu własnym.

Strażnicy policyjni, jak nas informuje otrzymane od jednego z tutejszych obywateli pismo, dziwnie czasem pojmują swoje obowiązki. O godzinie 4 po południu oficer na koniu przejeżdża sobie przez plantacye w chwili, gdy dzieci wychodzą ze szkoły, od ulicy św. Marka ku Kolejowej rozlatuje się przed nim liczna dziatwa z obawy, aby nie być stratowaną, a świadek tego wszystkiego, strażnik policyjny, nie uważa za stosowne zwrócić uwagi pana oficera, iż po plantacyach jeździć nie wolno.

Ubogi chłopczyna na ulicy Kolejowej zbiera drobne kawałki węgli, które pospadały z wozów; z lichym koszykiem w rękach niesie do domu zebrany plon wartości najwyżej czterech centów, gdy wtem gorliwy tym razem stróż bezpieczeństwa chwyta chłopaka i pomimo próśb, płaczu, a nawet i interwencyi przechodniów, najzupełniej nieuznających powodu aresztowania, energicznie za kołnierz chwyta biedaka i z tryumfem wiedzie do urzędu. Takie fakty najjaskrawiej dowodzą dziwnego co najmniej informowania strażników o ich obowiązkach.

Używane dotąd książki p. t. „Wypisy“ dra Seredyńskiego i br. Dziedaszyckiej, następnie „Wypisy polskie“ oraz „Przykłady i wzory“ dra Mecherzyńskiego uznane zostały przez ministeryum oświaty za nieprzydatne do użytku szkolnego w męskich i żeńskich seminaryach nauczycielskich, w następstwie czego Rada szkolna wezwała grona nauczycielskie do przedstawienia z końcem bieżącego roku szkolnego wniosków względem zaprowadzenia innych książek w miejsce wymienionych.

Zbiór autografów złożony z 100 listów królowej Bony z własnoręcznemi jej podpisami i pieczęciami, został wystawionym w księgarni p. Bartoszewicza na sprzedaż. Autografy te należały niegdyś do zbiorów biblioteki im. Załuskich w Warszawie.

W sprawie pomnika Weteranów otrzymujemy następujące pismo:

Z powodu wzmianki w *Nowej Reformie* o grobie Weteranów z r. 1831 oznajmiam, jako człowiek fachowy i w tym zawodzie wyłącznie pracujący lat 46, iż błędnem jest mniemanie księdza rektora Słotwińskiego, jakoby fundamentowanie było złe i zagrażało bezpieczeństwu nietylko grobu, ale i ludzi! Grób stoi silnie i mocno i ja za to odpowiadam, tylko ziemia koło grobu osiada się, jako świeżo nasypana, w jesieni, a tyle razy przekopywana — i jeszcze bardziej, po zupełnem roztajeniu na wiosnę. Ziemia ta osiada się wraz ze stopniami przed grobem położonemi, a które dla tej właśnie przyczyny tymczasem tylko i to na sucho położone zostały — a dopiero po stanowczem ustaleniu się ziemi, osadzone zostaną na dobre.

E. Stehlik.

Zmarli. W Samborze zmarł w 74 roku życia Erazm Łaszkowski, oficer wojsk polskich z 1831 r.

W Poznaniu zmarł Tytus Daszkiewicz, b. księgarz poznański i nakładca wielu wydawnictw.

Księżniczka Augusta Montlear, właścicielka Izdebnika, zmarła we wsi Krzyszkowice.

W Częstochowie zmarł Ludwik Szwede, szanowany przemysłowiec i obywatel.

W Warszawie zmarł w 49 roku życia Andrzej Dobromir Krysiński, budowniczy, człowiek powszechnie szanowany.

„Kuryer Lwowski“ zaczyna dziś pod redakcyą p. Rewakowicza Henryka drugi rok istnienia. Redakcya przypominając programowy swój artykuł

ogłoszony przy objęciu kierownictwa pisma, zaznacza, że wynikiem tej pracy jest podwojenie liczby prenumeratorów. Szczerze nas cieszy to powodzenie sympatycznego, uczciwego a niezawisłego organu — jako dowód, że zmora serwilizmu jeszcze nie obsiadła naszego społeczeństwa tak silnie, aby uczciwy głos prawdy miał przebrzmieć bez echa. Serdeczne więc Szczęść Boże! zacnej pracy.

Myślenice, 30 marca. Dziś zrana pomiędzy 5 a 6 godziną, zakończyła życie księżna Augusta Montleart w Krzyszkowicach. Służba dworska doniosła do Sądu, że sobie sama wystrzałem z rewolweru życie odebrała. Sąd tutejszy wysłał dzisiaj popołudniu komisyę sądowo-lekarską na miejsce celem dokładnego zbadania przyczyny śmierci, i delegował zarazem c. k. notaryusza, celem spisania i opieczętowania pozostałego majątku.

Andrzej Grabowski, znakomity portrecista, jest od dni kilku niebezpiecznie chory.

Cennik orderów. *Nordd. Allg. Ztg* w tych dniach ogłosiła prospekt i cennik przedsiębiorstwa, zajmującego się dostarczaniem orderów i tytułów, które siedzibę swoją ma w Berlinie. W cenniku znajdujemy ordery prawie wszystkich państw, nawet Austryi i Niemiec. Przedsiębiorca jednak ogłasza, że opłata przeznaczona jest na cele wojskowe i dobroczynne, nie wymaga też zaliczki, ale jedynie ubezpieczenia sumy odpowiedniej w jednej z instytucyj finansowych. Ciekawe są ceny. Ordery papieskie kosztują od 2500 do 3500 marek, perskie słońca i lwa 3500 do 6000, po tejże samej cenie hiszpańskie, portugalskie i tureckie. Tańsze nieco serbskie, tuniskie i rumuńskie. Rycerskie krzyże niemieckie przeciętnie po cenie 4000 marek. Dyplomy szlacheckie, baronowskie i hrabiowskie od sumy 18.000 do 60.000 marek.

Należy przyznać, iż ceny nie są znów tak wygórowane, ażeby „udekorowanym", „baronem" czy „hrabią" trudno było zostać znacznej liczbie wybrańców fortuny.

Olbrzymiego zadania arytmetycznego dokonał w tych dniach jeden z namiętnych szachistów. Obliczył on mianowicie, ile figury szachowe w liczbie 32 mogą wykonać 1.121 kwatuordecylionów kombinacyi; jestto liczba, którą się pisze z 88 zerami. Aby mieć wyobrażenie o nieskończonej liczbie tych kombinacyi, mówi ów rachmistrz, potrzeba sobie przedstawić, iż każde ziarnko piasku kuli ziemskiej jest światem; zamieszkanym od stworzenia świata przez taką samą liczbę ludzi jak ziemia. Gdyby wszyscy ci ludzie, od 5 646 lat nie robili nic innego tylko po dwoje grali w szachy i to w przeciągu każdej godziny jedną partyę, to jeszcze wszystkie te kombinacye nie zostałyby wyczerpane! Kto wątpi o dokładności tego zadania arytmetycznego, niechaj się sam przekona.

Butelka w podróży morskiej. Niemiecki okręt „Leipzig" w drodze morskiej z Valparaiso do Honolulu wyrzucił w morze szczelnie zakorkowaną flaszkę dn. 18 marca 1883 r. o godzinie wpół do pierwszej w południe pod 11° 51' 6" południowej szerokości, a pod 106° 43' 36" zachodniej długości. Flaszkę tą znaleziono na wybrzeżu wyspy Nengonengo pod 18°46' południowej szerokości i pod 141° 39' 45" zachodniej długości — dnia 24 czerwca r. 1884. A zatem w przeciągu blisko 463 dniach odbyła flaszka podróż 2064-milową, t. j po 4½ mili morskiej dziennie.

Składki na rzecz Weteranów Wojsk Polskich 1831 i sprawozdanie z miesiąca marca 1885. PP. Floryan Buzdygan 25 ct, Jan Sanak 30 ct.

Po 50 ct. Eljasz Hofman, Moric Buxbaum, Fr. Kantorek, Edward Rybacki, Mazurski, Zieliński, Ks. Julian Drohojewski za 3 miesiące. 1 fl. 50 ct.

Po 1 złr. rocznie PP.: Berek Grinbaum, Ignacy Ostrzeszewicz, Ks. Sewer. Paszkowski, Edward Süsak, Edward Korwin, Gawron, Franc. Krzyszkowski, Gietzel, Ant. Bauman, Józef Bartmański, Loewy, Sitkowski, Dowgiłło, Glatmann, Górski, N. N. S. Remiu, Drapella, Aleks. Dąbrowski, Leon Dzikowski, Wład. Gąsiorski, Teofil Broniewski.

Po 2 złr. rocznie: pp. Giużig, sędzia Oraczewski, Józef Mikołajewski, Brahanowski, ks. kanonik Ściborowski, Adam Gustaw Hipolit Filochowski, Ant. Górnisiewicz, Ig. Gołkowski, Ant. Żarliński, Adolf Hubaczek, Aleks. Gebauer, Juliusz Marcoin, Ludomir Bałan, Kazimierz Traskolaski, Kazimierz Langie, Franc. Kroebl, Stan. Machniewicz, Alejzy Jakubowski, Antoni Krasucki, — zaś półrocznie panowie Gustaw Traczewski, dr prof. ks. kanonik Wład. Chotkowski.

Po 3 złr.: pp. ks. kanonik Ściborowski jednorazowo, Józef Wyrobek, Jan Geisler, Józef Mrażek, wszyscy rocznie, — półrocznie August Piekarski.

Po 5 złr. rocznie: dr. prof. ks. kanonik J. Pelczar, Jnl. Siegler, Adolf Dobrzyński z Siedlca, dyrektor Henryk Kieszkowski, dyrektor Maksymilian Łempkowski, Edm. Różycki, Mikołaj Jawornicki, ks. kanonik Pobudkiewicz, Adolf Dobrzyński, Oskar de Rudno Rudziński, Fortunat Gralewski i dr. Onufry Trembecki.

Po 6 złr.: pp. Czesław Kieszkowski, Edward Homolacs.

Po 10 złr rocznie: pp. Antoni Korczyński, dr. Ludwik Wiszniewski, Jan Skirliński, Kornel Chwalibóg, Jan Kosz, Józef Patelski, — zaś półrocznie p. Stanisław Larys Niedzielski. (Dok. nast.)

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły filialnej w Kupczu, Grzegorza Pawłucha, rzeczywistym nauczycielem, zawiadującym stale szkołą filialną w Kupczu, nauczyciela prow. Józefa Prokopowicza w Cuculowcach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wołczniowie i nauczyciela tymczasowego Jędrzeja Olszańskiego w Krzywczy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Krzywczy.

W kościele księży Pijarów raczyły przyjąć kwestę przy Grobie Zbawiciela na potrzeby tegoż kościoła J. O., J. W. i W. Panie:

W Wielki Piątek. Od 8—9 Kamilla Kochanowska, od 9—10 Natalia Głębocka, od 10—11 księżna Marya Lubomirska, od 11—12 księżniczka Helena Sanguszkówna, od 12—1 hrabina Marya Mycielska, od 1—2 Michalina Gadomska, od 2—3 Zofia Kieszkowska, od 3—4 z książąt Czetwertyńskich Mazarakowa, od 4—5 księżna Zuzanna Czartoryska, od 5—6 Helena Masłowiczowa. od 6—7 margrabina Laura Gordonowa, od 7—8 Natalia Taczanowska.

W Wielką Sobotę. Od 8—9 Helena Brandowska, od 9—10 Józefa Reinerowa, od 10—11 księżna Cecylia Lubomirska, od 11—12 księżna Marya Lubomirska, od 12—1 Emilia Bakałowiczowa, od 1—2 hrabina Jadwiga Lubieniecka, od 2—3 Zofia Kieszkowska, od 3—4 z książąt Czetwertyńskich Mazarakowa, od 4—5 Michalina Gadomska, od 5—6 margrabina Laura Gordonowa, od 6—7 Jadwiga Kieszkowska, od 7—8 Stefania Klugerowa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Wystawa szkiców

urządzona staraniem Koła lit.-art. na korzyść rodziny po ś. p. H. Redlichu.

Lwów, w marcu.

(Dalszy ciąg.)

Jak już wspomniano, komitet urządzający wystawę szkiców, nie zamierzał rozszerzać jej ram i na skończone obrazy olejne. Tymczasem gotowość naszych artystów, jak niemniej posiadaczy dzieł sztuki, wzbogaciły wystawę bardzo pięknymi obrazami. W pierwszym rzędzie należy wspomnieć o mistrzu Matejce, który nadesłał dwa szkice „Śmierć Wapowskiego" szkic do znanego obrazu i „Władysław Biały". Twarz księcia mimo jasno złotych włosów i brody przypomina charakterystyczną twarz mistrza. W tej samej salce pomieszczono dwa studya Siemiradzkiego. Znane są te obrazy z wystawy Tow. przyj. sztuk pięknych, zawsze jednak nowe, a może nawet różnica tych lat kilku od chwili rzucenia na płótno, korzystnie wpłynęła na koloryt. Obie głowy charakterystyczne (Rzymianek) plastycznością swą z ram się prawie wyrywają. Jedna o odkrytych i pełnych ramionach zakryła biust białą draperyą, druga zaś *antico-verde* tuniką. Obie głowy mają za tło bogate makaty, które przed kilku laty świeżością swoją może cokolwiek za wiele występywały, dzisiaj, dzięki procesowi farb zharmonizowały się, tworząc znakomitą całość. Dalej spostrzegamy dwa większe płótna Kotarbińskiego — „Orgia" i pendant do niej „Akrobaci przed patrycyuszem". Oba malowane więcej dekoracyjnie, jakby rzucone od niechcenia, *a la prima*, ale koloryt lokalny, jasny, umiejętnie gdzieniegdzie przerywany zielonością, złotem lub bogatą draperyą, szerokie i pełne traktowanie, zręczne ugrupowanie, wszystkie te zalety wywierają należyty efekt. Gerson Wojciech nadesłał trzy piękne swe prace. Ogólnie zachwyca „Głowa Chrystusa ukrzyżowanego". Malowana woskowo na szorstkiem, piaskiem posypanem płótnie, wywołuje wrażenie obrazu na murze. Rysunek wyborny, koloryt harmonijny bez żadnych sztuczek lub efektów, a przytem niezwykła prostota, w najdrobniejszym szczególe charakteryzuje powyższy kierunek w sztuce znakomitego artysty. Dwa następne płótna dowodzą wielostronności talentu Gersona. „Widoki Szczawnickie" i „Wzgórek piaszczysty", swoją wyborną perspektywą, przejrzystością powietrza, plastyką pierwszego planu i prawdą w kolorycie, dowodzą, że artysta ten jest wybornym pejzażystą. Znany pejzażysta p. H. Grabiński, którego wszystkie prace odznaczają się zawsze sumiennością w rysunku i kolorycie i nadzwyczajną prawdą, nadesłał również trzy obrazki, z których „Po zachodzie słońca" najbardziej pociąga ciepłem traktowaniem Znakomity portrecista p. Henryk Rodakowski wystąpił tym razem z bezpretensyonalnym obrazkiem „Grupa wieśniaków." Grupa doskonale związana, rysunek bardzo staranny i poprawny. Koloryt cokolwiek za szary. Andrzej Grabowski wystawił znakomity portret Ed St., głowa niezupełnie ukończona, akcesorya wszystkie niezrównanie malowane. Wielkie postępy dostrzegamy w pracach Jaroszyńskiego. Kossak Wojciech nadesłał wyborny obrazek „Posełka w zasadzce". Sympatycznemi są dwie palety M. Harasimowicza. Malowane nieco surowo, jednak biegle i wprawnie, świadczą o wielkim postępie młodego artysty. (Dok. nast.)

Dział ekonomiczny.

Sadownictwo. Na rynku krakowskim pojawiła się już w tym tygodniu dość znaczna ilość szczepków różnego rodzaju. Przypatrując im się nie spostrzegamy niestety od kilku lat obserwacyi najmniejszego postępu, chyba co do ilości śliwnicza. Charakterystyka wszystkiego tego towaru jest następująca: 1) Podstawki, na których szczepiono, są to dziczki z lasów brane, stare, strupieszałe, o korze rozpadającej się, pod różnorodnemi kątami i łukami pokrzywione, często o starych ranach próchniejących i o grubych, krzywych, zawiłych korzeniach pokaleczonych. 2) Szczepienie dokonane do rozszczepu, miejsce szczepienia nigdzie nie zagojone, rozszczep goły, otwarty, opróchniały, przy zrazie ledwie trzymającym się na starej podstawce dzikiej. Przyczyny niedostatecznego zrośnięcia się zraza (który ci przemysłowcy sprzedający nazywają „gryfem"!) z dzikim pieńkiem są: *a*) zrazy długości 30—50 cm. (zamiast 6—10 cm.). któremi szczepią, *b*) wysokość miejsca szczepienia 60—80 cm (zamiast jak najniższego szczepienia, najwyżej 20 cm.), *c*) starość dzikiej podstawki i brak korzeni, *d*) sposób szczepienia do rozszczepu, który jest najgorszy ze wszystkich sposobów szczepienia. 3) Nędzny wzrost, zawiły a cienki; drzewko wygląda dosyć duże, gdyż jest wysoko zaszczepione, a tymczasem jest ono jednoroczne, rzadko starsze. Widzieliśmy jednak jednę gruszę około 15 letnią! poco ją tam przyniesiono? pełno pączków na kwiat było na niej. Noża, bez którego się żaden sumienny ogrodnik obejść nie może, wychowując szczepki, nie widzieliśmy powyżej miejsca szczepienia ani śladu, a po niżej tego miejsca jakiś tępy kozik obgryzał boczne gałązki. Maści ogrodowej porządnej również ani śladu. (Najpraktyczniejsza maść ogrodowa jest w handlu J Wentzla w Krakowie do nabycia. Używa jej się na zimno, nabierając łopateczką z twardego drzewa.)

Co do śliw, przeważnie „węgierek", to te snopki powiązane stały tam jak miotły. Były to bezsumiennie wyrąbane wyrostki z korzeni starych śliw rosnące kupami po pewnych ogrodach. Podobieństwa do szczepków nie miały. Wyjątek stanowiły „renglotty" (Reine Claude?), które były szczepione, jak wyżej opisano. (Orzechy włoskie wyglądały nie źle, bo z ziarnka prowadzone)

Korzenie były kiedyś w glinie maczane; wszakże o jakiemś okryciu ich, aby nie wysychały na targu, nikt nie pomyślał: snadź tego niegodne.

Obok sprzedających było i kupujących dosyć; widać z obydwu stron dobre chęci, jednak rozumienia się na rzeczy prawie żadnego. Dodać tu jeszcze należy, że ani jeden szczepek nie był opatrzony nazwiskiem owocu, gatunki więc wcale niewiadome! Za taki towar żądają owi wiejscy ogrodnicy od 40 do 80 ct. i więcej. Przyznać trzeba, że kto towar kupi, wyleczy się bodaj czy nie na całe życie z ochoty sadzenia drzew owocowych.

A jednak podniesienie sadownictwa mogłoby przynieść naszemu krajowi, który za owoce płaci krocie zagranicy, znaczną korzyść materyalną i moralną. W tym celu trzebaby się postarać, aby na targu były szczepki takie, jak być powinny; choćby obok innych. Szkoły rolnicze powinny dostarczać szczepków wzorowych. Sprzedający powinien kupującego uczyć, jak się szczepki sadzi i obcina, gdyż to rzadko kto umie. Ceny powinny być jak najtańsze, póki się lud nie zacznie przekonywać o korzystności szczepków dobrze prowadzonych.

X. J. G.

Statystyka rolnicza mianowicie co do widoków na zbiory nie da się tak dokładnie prowadzić, jak w innych gałęziach pracy ludzkiej, bo ostateczny wynik zawisł od okoliczności, których ani przewidzieć ani obliczyć nie można. Mimo to nie przestaje być ważną, bo od konjunktur na niej opartych zależy handel artykułu najważniejszego, i powodzenie innych przedsiębiorstw i zamysłów ludzkich. Od widoków żniwa na odległych częściach świata zależą ceny i odbyt naszych płodów krajowych, dlatego też władze, obowiązane do czuwania nad stanem i potrzebami ziemiaństwa, powinny zajmować się tą sprawą i wiadomości o niej podawać interesowanym. Tak dzieje się w Ameryce Północnej, tak samo w Indyach Wschodnich. Mianowicie w Indyach Wschodnich, zkąd od kilku lat przychodzi mnóstwo zboża do Europy, polecono, aby co miesiąc ogłaszać urzędowe sprawozdania o stanie zasiewów i widokach żniwa. Według takich to ogłoszeń z miesiąca listopada i grudnia, ogłoszonych w styczniu r. b., przestrzeń, zajęta pod uprawę pszenicy, wynosi około 26 milionów akrów (akr t. j. 4070 metr. kwadr.), a przeciętna produkcya około 7 milionów ton (t. j. 70 mil. cent. metrycznych). Z tej przestrzeni 18 mil. akrów leży w czterech prowincyach, zależących bezpośrednio od panowania angielskiego, reszta w państwach, hołdujących Wielkiej Brytanii. Z owych prowincyj największą przestrzeń pszeniczną ma dotąd prow. Puniab, bo uprawia w tym roku gospodarskim 7¼ mil. akrów, a w latach dawniejszych uprawiała przeciętnie po 6¾ mil. akr. Podobnie ma się rzecz z innemi prowincyami. Pod uprawę pszenicy biorą wszędzie coraz więcej ziemi.

Co do widoku zbiorów wszędzie spodziewają się żniw lepszych niż zwykle, a szczególnie w prowincyi Puniab.

Wobec takich okoliczności, nic dziwnego, że świat handlowy, a z nim konsumenci nie bardzo troszczą się o to, czy gdzie w jakim niewielkim zakątku świata n. p. Galicyi wypadły żniwa dobrze lub źle, bo gdyby nawet zabrakło zupełnie tego, co Galicya dostarcza, jeszczeby Europa nie uczuła braku chleba, ani różnicy w cenie. Ale że to wpływa przeważnie na zniżkę ceny produktów krajowych i podkopuje rolnictwo rodzime, dlatego szuka się ratunku w cłach ochronnych. Czy jednak ten środek może na długo skutkować, to inne, a bardzo ważne pytanie.

Nie rozwodzimy się bliżej nad tą sprawą, stawiamy tylko pytanie; a ponieważ jesteśmy przy liczbach statystycznych, więc załączamy tu wynik przeszłorocznych żniw w Austryi wedle sprawozdania ministerstwa rolnictwa.

Żniwo w tysiącach hektolitrów.

Kraje	pszen.	żyto	jęczm.	owies	kukur.
Austrya Niż.	1.178	2.828	1.139	4.289	178
„ Wyż.	767	1.521	818	1.786	—
Styrya	849	1.028	253	1.563	1.202
Czechy	4.913	9.487	6.837	11.367	—
Morawia	1 512	3.320	2.987	4 313	174
Śląsk	190	640	434	1.113	—
Galicya	4.085	6.170	4 060	10.897	1.038
Bukowina	260	488	298	786	729
Inne kraje	1.224	2172	866	1294	2086
Razem cała Przedlitawja	15.204	26926	17.903	37.800	5681

Wyraziwszy żniwo średnie każdego z powyższych gatunków zboża przez 100 otrzymamy następujący procent:

	pszenica	żyto	jęcz.	owies	kukur.
Galicya	109	103	84	115	106

W ogólności wynik żniw był w roku 1884 pomyślniejszym niż w roku 1883 a szczególniej w Galicyi i w Czechach.

Biorąc za podstawę rachunku podane wyżej 15.204 tysięcy hektolitrów pszenicy, i licząc wagę jednego hektolitra po 77 kilogramów, wypadnie, iż waga całego zbioru pszenicy w Austryi r. 1884 wyniosła 11·7 cetn. metr. t. j. zaledwie szóstą część zbiorów w Indyach, gdzie pszenica nie stanowi bynajmniej przeważnego artykułu żywności, lecz jest głównie towarem wywozowym.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. Wkładki na rok bieżący: Stan z dniem 1 marca 92.754·09, w ciągu miesiąca wpłynęło 4.337·95, zwrócono 5 014·34. Stan z d. 31 marca 92.077·70.

Udziały: Stan z d. 1 marca 61.744·95, w ciągu miesiąca wpłynęło 952·31, zwrócono 1.823·47. Stan z dniem 31 marca 60.873·79.

Pożyczki: Stan z d. 1 marca 183.914·57, w ciągu miesiąca udzielono 39.323·—, zwrócono 35.622.38. Stan z d. 31 marca 187.615·19.

Telegramy „Nowej Reformy";

(Prywatne.)

Wiedeń, 1 kwietnia. W kołach dobrze poinformowanych zwracają na to uwagę, że obecne groźne wystąpienie epidemii tyfusowej w Galicyi jest skutkiem przeszłorocznych wylewów, bo przez nie popsuła się woda w studniach. Dlatego tem więcej trzeba się spieszyć z wykonaniem regulacyi rzek w Galicyi.

Wiedeń, 1 kwietnia. Rząd austryacki zgodził się już w zasadzie na zwołanie, proponowane przez rząd włoski, konferencyi międzynarodowej sanitarnej, Konferencya ta ma się zebrać w Rzymie.

(Z biura korespondencyjnego.)

Berlin, 1 kwietnia. Z powodu przypadającej dziś siedmdziesięcioletniej rocznicy urodzin Bismarka, cesarz i książęta rodziny cesarskiej złożą mu osobiście powinszowanie. Przy tej sposobności ma cesarz Bismarkowi ofiarować złotą koronę książęcą. Pochód wczorajszy stowarzyszeń wojskowych i pochód z pochodniami odbył się wspaniale według programu. Wczasie tego pochodu stał cesarz w oknie pałacu i przypatrywał się przez pięć kwadransów. Tłumy ludności przechodzące popod pałac witały cesarza radośnemi okrzykami.

Paryż, 1 kwietnia. Izba uchwaliła jednogłośnie kredyt w sumie piędziesięciu milionów franków na potrzeby wyprawy tonkińskiej, zapowiedziała jednak gotowość uchwalenia większego kredytu lecz dopiero po utworzeniu się nowego gabinetu. Wydano rozkazy do bezzwłocznego wysłania do Tonkinu 8000 piechoty, 6 bateryj artyleryi, jednego szwadronu Spahów. Utworzenie projektowanego korpusu w sile 50.000 zależy od uchwalenia odpowiedniego kredytu. — Towarzystwo żeglugi parowej zaatlantyckiej ofiaruje się przewieźć 10.000 ludzi w 35 dniach. Wsiadanie na statki ma się odbyć między 4 a 9 b. m.

Senat przyjął bez rozpraw uchwałę Izby o piędziesięcio-milionowym kredycie.

Według doniesień z Hanoi do *Temps'a*, brygada gen. Negriera, która stała w Longson, była zmuszona brakiem żywności cofnąć się do Thannoi i Dongson, gdzie i pozycya jest pewną i zapasy żywności obfite. Usposobienie wojska jest znakomite, jednak posiłki nagle potrzebne, aby zapobiedz skutecznie inwazyi nieprzyjaciół i intrygom dworu panującego w Hue.

Paryż, 1 kwietnia. Freycinet miał wczoraj wieczór konferencyę z Grevy'm. Na wezwanie do utworzenia nowego gabinetu nie dał jeszcze stanowczej odpowiedzi.

Rzym, 1 kwietnia. Uwięziono dziś jednego towarzysza drukarskiego i jednego naczelnika republikańskiej partyi w duchu Mazziniego. U tego drugiego, nazwiskiem Albaniego, znaleziono przybory tajnej drukarni i kompromitujące papiery. Zdaje się, że tu chodziło o spisek w celu szerzenia republikańskich przekonań w armii.

Londyn, 1 kwietnia. W Izbie gmin oświadczył Hartington, iż dyskusya o rokowaniach angielsko-rosyjskich nie jest nateraz pożądaną. Przygotowania wojenne, które się odbywają, nie oznaczają bynajmniej groźby przeciw Rosyi. Nieostrożne wyrażenie się w czasie dyskusyi mogłoby łatwo dać powód do mylnego zrozumienia i zakwestyonować pokojowe załatwienie sporu, do czego właśnie są wszelkie widoki. — Zjazd emira Afganistanu z lordem Dufferinem ma między innemi na celu dokładne określenie dotychczasowej ugody z emirem.

Izba odroczyła się do 9 b. m.

Londyn, 1 kwietnia. *Biuro Reutera* zaprzecza wieści, jakoby Osman Digma opuszczony przez swych zwolenników wysłał był parlamentarza do Anglików w celu zawarcia pokoju. Od rezultatu teraźniejszych i przyszłych rekognoskowań zależy ogólny pochód ku dolinie Nilu. *Times* upatruje w bliskiej podróży królowej angielskiej na ląd stały wśród dzisiejszych okoliczności wyraźną wskazówkę, iż są widoki pogodzenia się z Rosyą.

Sofia, 1 kwietnia. Wieści, rozgłoszone przez dzienniki greckie, wychodzące w Konstantynopolu, o gromadzeniu się ochotników bulgarskich pod klasztorem Sella w celu wtargnięcia do Macedonii, są zupełnie zmyślone. Rząd jest zdecydowanym przeszkodzić stanowczo wszelkiemu zbrojnemu naruszeniu kraju sąsiedniego, czy to ze strony Bulgarów, czy emigrantów macedońskich.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 1 kwietnia 1885	Dzisiejszy kurs	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	82·30	82·10
„ 5% austr. nieopodat.	97·85	97·50
„ srebrna	82·70	82·40
„ złota	107·70	108·10
6% Renta złota węg.	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	97·70	97·65
Losy z r. 18	139·	138·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	860·—	859·—
„ kredytowe austr.	292·—	297·40
Londyn	124·40	124·[illegible]
Napoleondor	9·81	9·81
Lombardy	136·—	136·25
Losy z r. 1864	171·—	171·35
Akcye Karola Ludwika	265·50	266·25
Akcye Lwow. Czer.	231·50	229.—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	175·75	174·25
Obl. Indem. galic.	101·50	101·50
Losy Prem. Węg.	118·80	118·25
Akcye kol. Kosz. Bogum.	151·—	150.50
Akc. kol. półn. zach. austr.	173·50	171·75
6% Listy zast. hipot. gal.	101·25	101·50
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	184·50	183·—
Marka	60·70	60·70
Ruble	126·50	128·—
Dukat	5·82	5·81

Usposobienie giełdy: stałe

Berlin d. 1 kwietnia 1885		
Banknoty austryac.	164·75	
Wiedeń	164·40	
Warszawa	—·—	
Ruble	208·60	
5% Listy zast. król. polsk.	64·60	
4% „ likwidacyjne	57·70	
Akcye Karola Ludwika	—·—	
„ kredytowe	482·50	

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 1/4	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	126 —	127 50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	60 25	60 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 75	5 85
20-to Frankówka złota	9 78	9 85
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 60	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	102 25	103 25
4½% Krajowe listy zastawne	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne. I Emis.	96 50	97 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	92 50
„ „ „ „ II. Ser.	87 25	88 —
„ „ „ „ „	99 85	100 50
„ „ „ Banku hip.	101 25	102 75
„ „ „ „ z prem. 10%	98 35	99 75
„ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 50
„ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
„ „ likwid. „ 100	89 50	— —

(Bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 31/3	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	284 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 70	100 70
4 „ „ „ „ „ 100	91 75	93 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 40	102 40
5% Obligacye indemn. gal.	102 25	103 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej	90 60	91 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 75

Warszawa, dnia 31/3.	płacą	żądają
5% Listy zast. s. r. 18[illegible] (bez bież. kup.)	— —	100 —
4 „ [illegible]	— —	88 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 31/3. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	82 10	82 25
4⅕ „ „ srebrna „ „ 100	82 40	82 60
4 „ „ złota „ „ 100	108 10	108 25
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	97 50	97 70
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	128 —	128 50
5 „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 —	139 30
5 „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 25	142 75
— „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 25	171 75
— „ 1864 bez % poł „ „ 100	171 —	171 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	48 —	45 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	97 5	97 80
5 „ „ pap. „ „ „ 100	92 05	92 20
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	107 50	108 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 25	118 75
— „ „ po 50 złr. „ „ 100	118 —	118 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	118 60	118 90
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	102 50	103 50
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	101 75	102 50
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100 50	101 25
5 „ „ „ Węgier. „ „ 100	102 25	103 25
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 —	115 5
5 „ „ „ 1878 „ 1	104 25	105 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	33 70	34 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 60	22 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	123 50	124 —
3% „ „ „ z pr. „ 100	98 50	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 25	91 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 50	99 —
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 —	97 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 25	101 —
5 „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 50	92 50
5 „ „ Banku austr.-węg. „ 100	102 25	103 50
4½% „ „ „ „ 100	101 50	101 75
4% „ „ „ „ 100	97 50	98 —
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	100 —	100 25
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ 100	106 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 —	100 50
5% Kosz.-Bogum. na 300 złr. „ „ 100	100 10	100 50
5 „ Lw.-Czer. z 1866 300 złr. za złr. 100	82 60	83 —
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ 100	— —	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 75	77 25
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	118 75	— —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	99 —	99 40
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	194 —	195 —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	100 10	100 40
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	99 30	99 60
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr, w. a. „	178 —	178 50
Klary na 40 złr. m. k. „	43 —	44 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	114 50	115 50
Insbruck na 20 fr. w. a. „	19 75	20 25
Keglewich na 10 złr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	18 30	18 80
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	47 50	48 —
Palfy na 40 złr. m. k. „	40 —	41 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	16 —	16 25
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	8 90	9 10
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	19 25	19 75
Salm na 40 złr. m. k. „	54 50	55 —
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	23 —	23 50
St. Genois na 40 złr. m. k. „	49 —	49 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	131 75	132 25
4% „ na 50 złr. w. a. „	68 50	69 50
Waldstein na 20 złr. m. k. „	30 —	30 50
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	37 75	38 25
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank na 120 złr.	102 25	10[illegible] 75
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	103 75	104 25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	297 40	297 90
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	306 20	307 —
5 „ Länderbank na 160 złr.	102 80	103 70
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	859 —	861 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	71 50	72 —
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ na 200 złr.	184 25	185 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050 „	2467—	2478—
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	209 50	210 —
5 „ Karola Ludwika na 200 „	266 25	266 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	151 —	151 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	229 50	230 —
5 „ Rudolfa na 200 „	184 50	185 —
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	183 —	184 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	305 —	305 50
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	136 25	136 50
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 81	5 88
20-to Frankówki „ „	9 81	9 83
20-to Markówka „ „	12 18	12 15
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 13	10 15
Funty szterlingi „ „	12 41	12 46
Tureckie liry złote „ „	11 13	11 15
Banknoty włoskie „ „	48 35	49 05
Ruble papierowe „ 100 „	126 50	126 75

L. 8067.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na stypendya z fundacyi imienia Stupnickich i Jankowskich, ustanowionej przez ś. p. Marcelego Stupnickiego.

Rozdanych będzie na teraz **stypendyów dwanaście**, a to sześć po trzysta (300) złotych a. w. dla uczniów wydziału prawniczego lub medycznego Uniwersytetów we Lwowie, Krakowie i Wiedniu, tudzież sześć stypendyów po dwieście (200) złotych a. w. dla uczniów gimnazyalnych w kraju.

Ubiegać się mogą o te stypendya uczniowie wspomnianych zakładów naukowych urodzeni w Galicyi, wyznania rzymsko- lub grecko-katolickiego, polskiej lub ruskiej narodowości, jeżeli są dziećmi niezamożnych rodziców i wykażą się celującym postępem w naukach i wzorowemi obyczajami.

Uczniewie pochodzący z rodzin spokrewnionych z fundatorem, mianowicie jeżeli wykażą pokrewieństwo z Andrzejem Stupnickim, ojcem fundatora, lub z Marcelą z Jankowskich Stupnicką, matką fundatora, chociażby nie wykazali celujących postępów w naukach, będą mieli pierwszeństwo przed innymi kandydatami, między sobą zaś w miarę bliskości pokrewieństwa z rodziną fundatora.

Chcący się ubiegać o te stypendya winni wnieść podania na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego najdalej **do 1 maja 1885** i załączyć metrykę chrztu, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie, wydane przez właściwy urząd parafialny, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku lub dochodów, któreby wystarczały na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. Kandydaci, którzy z tytułu pokrewieństwa z fundatorem mniemają mieć pierwszeństwo do stypendyum, winni na udowodnienie tego pokrewieństwa przedłożyć nadto odpowiednie metryki i dokumenta.

Stypendya powyższe zostaną nadane od drugiego półrocza roku szkolnego 1884/5.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
We Lwowie dnia 20 marca 1885.
382 3 3 *Grott.*

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.